Nr. 50. Niedziela 20. Maja 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Piotra z Moronu.
Poniedziałek. Heleny kr.
Wtorek. Julji p.
Środa. Dezyderjusz.
Czwartek. Boże Ciało. Joanny w.
Piątek. Urbana I. p.
Sobota. Filipa N.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Cietrzewie i Głuszce.

Wschód Słońca o 4 godz. 22 minut.
Zachód Słońca o 7 godz. 33 minut.
Długość dnia 15. godz. 11 minut.
Barometr spada.

PROGRAM.

II.

W końcu poprzedniego artykułu postawiliśmy zapytanie: jakie stanowisko, wobec teraźniejszego zwrotu w kierunku społecznym, zająć ma obóz postępowy?

Czy przejść do porządku nad całym nowszym rozwojem myśli społecznej — i bronić uparcie pozycji, jaką sto lat temu zajął ruch liberalny wobec konserwatywnych urządzeń?

Byłby to jednak liberalny konserwatyzm i zapoznanie wszechwładnego ducha czasu.

Powiedzą nam dogmatyczni czciciele swobód politycznych, zwolennicy „wolnego handlu i wolnego przemysłu“ i ostatni wreszcie epigonowie demokracji 1848 roku, że dzieło swobody jeszcze nieskończone.

Narody dźwigają dawne średniowieczne jarzmo, myśl ludzka nie wyzwolona z więzów autorytetu, oświata nie przeniknęła jeszcze w szerokie masy ludowe, a prawdziwa swoboda nie zapanowała jeszcze nipodzielnie w życiu narodów.

Niewątpliwie, z programu wielkiej rewolucji małą zaledwie wykonaliśmy cząstkę, a więcej jeszcze o wiele pozostaje do zrobienia.

Nie występujemy też przeciwko całkowitemu wykonaniu tego testamentu, pragniemy tylko wskazać na przeszkody, które paczą całe dzieło wyzwolenia, i wytknąć drogę postępowania, zgodną z wymaganiami czasu.

Odpowiedź da się streścić w kilku słowach.

Jeżeli prąd liberalny zgrzeszył i zboczył na manowce, uwierzywszy na ślepo w jedno tylko hasło *wolność*, a jednocześnie zapomniał o dwu innych hasłach znanej trylogji, o *równości* i *braterstwie*, to dziś w tym właśnie kierunku należy zwrócić usiłowania, ażeby przywrócić nadwyrężoną w ruchu postępowym harmonję społeczną i nie wybrańcom tylko losu lub fortuny, lecz masom całym zapewnić, na gruncie istotnej *solidarności* społecznej, jaknajpełniejszą *swobodę* życia, myśli i czynu.

Idąc tą drogą, podniesiemy znowu śmiało w górę podszarzany sztandar ideji postępowych i stworzymy należytą przeciwwagę rozwielmożniającej się coraz bardziej na gruzach fałszywego liberalizmu reakcji.

Jeżeli kierunki rządowe i stronnictwa konserwatywne starają się dziś odświeżyć stare swe napół średniowieczne programy przez połączenie ich z pewnemi socjalnemi ideami, niosącemi lekarstwo na palące dziś kwestje społeczne, to my, powodowani choćby tylko instynktem samozachowawczym, nie dajemy się ubiedz w tem dziele.

Pojednajmy nasze wolnomyślne idee w zakresie wiedzy i życia politycznego z naglącemi wymaganiami słuszności społecznej a zatkniemy znów wolnościowy sztandar na granitowej opoce ludu, który go wydrzeć nie da żadnym zmorom reakcji i jednostronego postępu...

Stańmy po stronie pracującego ludu. Nie tylko oświecajmy ten lud, zarówno miejski, jak wiejski, lecz weźmy żywo do serca jego potrzeby, pragnienia i interesów tych brońmy.

Nieśmy ludowi temu prawdziwą oświatę, nie zafarbowaną żadnemi wstecznemi i kastowemi poglądami i brońmy jego społecznych, życiowych interesów na każdem polu,

Ponieważ przytem zbankrutowała zasada indywidualnego bytowania, bez względu na innych, wiążmy ten lud pracujący miejski i wiejski w stowarzyszenia i związki, oparte na solidarności wzajemnej — nie twierdźmy jednak, że samopomoc ta jedynie wystarczy.

— Nie. Oprzyjmy się tylko na niej, ażeby lud wdrożyć do samoistnego działania i zbiorowego samorządu, oparci jednak na tej podstawie, żądajmy dla ludu pomocy z góry, pomocy kraju i państwa, które tylokrotnie już użyczało i użycza swej możnej protekcji innym, bardziej zamożnym warstwom i klasom społecznym.

Liw.

KRONIKA.

Zgubiona. Taki tytuł nosi nowa i prześliczna nowela Hajoty, której druk rozpoczynamy w dzisiejszym numerze. Utwór ten, stworzony pod wpływem pierwszych ciepłych promieni wiosennego słońca, powierzyła utalentowana autorka nam i *Kurjerowi Warszawskiemu* Pojawiać się też on będzie równocześnie w obu tych pismach.

Ze sfer teatralnych. P. Lubicz wraca już w tych dniach z urlopu i weźmie udział w przedstawieniu „Nieboszczyka“ pp. Czerwieńskiego i Urbańskiego.

P. Reszke kończy już swoje występy gościnne w Warszawie; przybywa natomiast bohaterski tenor p. Mierzwiński na kilkanaście występów, z których 6 przeznacza na wspomożenie kasy teatralnej.

— Panna Pilczówna, artystka opery warszawskiej, podpisała kontrakt z dyrekcją opery petersburgskiej, dokąd się udaje dnia 1. lipca.

Teatr. Wczoraj publiczność zapełniła salę Grano „Safandułów“ rzecz starą ale znakomitą. Bohaterkę — jako trzecią swoją kreację — przedstawiała panna Stachowicz, Rola ta tylko utwierdziła

1)

ZGUBIONA.

NOWELA.

przez

HAJOTĘ.

I.

— Więc to nieodwołalnie dzisiaj?

— Dzisiaj!

Pytanie wymówił głos męski, odpowiedź kobiecy. Oba były młode, dźwięczne i bardzo smutne, jak ci, do których należały.

Mężczyzna siedział w rogu szerokiej, starej kanapy, opierał się łokciem o wytarty, spłowiały adamaszek jej poręczy i białą, chudą ręką, podtrzymywał głowę zwieszoną na piersi. W tem pochyleniu rysy jego regularne i pociągające wydawały się zmoczone i ostre, a ciemne oczy patrzały prawie ponuro z pod szerokiego, inteligentnego czoła na klęczącą pośrodku pokoju kobietę. Ta była blada i wątła. Miała wiele słodyczy w spojrzeniu ciemnych także oczu i wiele stanowczości w rysunku różowych ust. Bujne złotawe włosę okręcone w gruby węzeł, przytrzymywała z tyłu głowy wielka czarna szpilka, a gładka suknia niklejszą jeszcze czyniła jej kibić i roztaczała się na podłodze szeroką żałobną oszewką. Drobne jej ręce napełniały wielki kufer rozrzuconemi dokoła przedmiotami, ale wzrok odrywając się często od tego zajęcia, spoczywał przelotem na zachmurzonej twarzy młodego człowieka i wtedy usta jej drgały lekko i zaciskały się jakby dla stłumienia wyrazów, co się na nie cisnęły.

W pokoju po zamianie powyższych dwóch zdań, panowało zupełne milczenie.

Wąskie podwórze i wysoka frontowa kamienica oddzielały go od ulicznego gwaru i turkotu, który dochodził tu przecież słabym i stłumionym odgłosem, przypominając sąsiedztwo wielkiego miasta. Przez ogołocone z firanek okna płynęło światło jednego z najposępniejszych, październikowych dni, zabarwione od przeciwległego muru żółtawym odcieniem. W tem oświetleniu, cały pokój mający niby pozór salonika, wyglądał smutno i chorobliwie, poczynając od perłowego niegdyś obicia, skończywszy na wybladłej, łysemi plamami poznaczonej posadzce. Sprzęty po kątach stały tak, jakby je w chwili zniechęcenia popchnęła rozdrażniona ręka, jeden tylko fortepian połyskiwał otwartą klawiaturą, jakby zadowolony z siebie pociesznie żółtawemi zębami w szerokim, dobrodusznym uśmiechu.

Przez otwarte pojedyncze drzwi widać było drugi mniejszy pokoik. Stały w nim dwa puste łóżka, na środku tłumok z pościelą i otwarta wypróżniona szafa. Flaszeczki i recepty walające się na oknie i stoliku, oraz nieokreślona woń lekarstw mówiły o niedawnej chorobie, która nie musiała ztąd odejść z niczem, sądząc po żałobnej sukni młodej kobiety.

Ona tymczasem skończyła pakować kufer i wstawszy z klęczek, z lekkiemi rumieńcami utrudzenia na policzkach, podeszła do zadumanego na kanapie mężczyzny.

— Nie bądź tak smutny, Marjanie — rzekła kładąc mu rękę na ramieniu — przecież nie rozstajemy się na zawsze... Byłam dziś u panny Walerji — wiesz, tej staruszki, która czasem odwiedzała mamę i prosiłam jej, żebyśmy się kiedy niekiedy widywać u niej mogli. Dam ci jej adres i...

— Widywać u niej kiedy nie kiedy — przerwał z goryczą — piękna pociecha, zaiste. To znaczy, siedzieć naprzeciwko siebie przez parę godzin pod okiem starej dewotki, prowadzić obojętną rozmowę z uwzględnieniem jej pobożnych uszu i rozejść się po to, żeby za parę tygodni spotkać się napowrót w takich samych warunkach i znowu się rozejść i tak dalej i dalej, dopóki panna Walerja nie przeniesie się do wieczności, albo...

Urwał i poruszył się niecierpliwie.

— Albo co? spytała spokojnie kobieta.

— Albo dopóki które z nas sprzykrzywszy sobie te rozkoszne wizyty, nie obejrzy się za przyjemniejszem spędzeniem czasu — odparł prawie szorstko.

— Sądzisz więc, że cię to tak prędko znudzi? — rzekła łagodnie — bo mnie chyba nie możesz mieć na myśli?

Marjan wziął zwolna rączkę, spoczywającą wciąż na jego ramieniu i przycisnął ją do ust w długim pocałunku.

— Przebacz Bronisiu — wymówił — jestem zły i niegodziwy, zamiast pocieszać, dręczę cię tylko zawsze, ale gdybyś wiedziała, co się we mnie dzieje, gdy patrzę na ciebie idącą między ludzi na tę ciężką, niewdzięczną pracę i nie mogę ci powiedzieć, zostań przy mnie, bo i cóżbym ci dał?... większe tylko troski i cierpienia! Gdybyś wiedziała, jak mnie to strasznie boli!

Obiema dłońmi przycisnął jej rękę do piers

nas w wypowiedzianem onegdaj przekonaniu. Chwile liryczne czysto o średnim nastroju dramatycznym wypadały najlepiej. Za scenę „balkonową" została artystka z p. Woleńskim czterokrotnie wywołaną; mimo to nie możemy wrażenia z jej gry uznać tak głębokiem jak to miewało miejsce u dotychczasowych przedstawicielek Małgorzaty.

Jeszcze jedna uwaga. Artystka winna pracować nad grą niemą. W ustępach bowiem samych przez się wdzięcznych p. Stachowiczówna, przy miłej swej ppwierzchowności, naturalnym wdzięku i lubym głosie — ujmuje sobie wszystkich. Gdzie zaś autor każe nie słowem ale twarzą, ciałem odzwierciadlać stan duszy — pna Stachowicz dozwala o swej grze różne mieć zdania a tego, kto bacznie ją śledzi, z oka nie spuszcza — zadowolić dziś jeszcze nie może...

Dyspozycje obiadowe. Któryś filozof — *nomina sunt odiosa* powiedział, że następujące trzy rzeczy są najlepsze w naturze: spać, jeść i bawić się. Owoż, ze smutkiem wyznać musimy, że jakkolwiek nieustannie dokładamy wszelkich usiłowań, aby pismo nasze rozwinąć i ponętnem dla publiczności uczynić, jednakże na punkcie usypiania naszych czytelników sprostać innym dziennikom lwowskim nie jesteśmy w stanie. Mają one w tej mierze tak wyrobioną technikę i tak są biegłe w tej sztuce, że rywalizacja z niemi jest niemożebną. Próbowaliśmy — ale nie udało się. Dajemy więc za wygranę, a za to wszystkie nasze siły skierowujemy natomiast w dwóch drugich kierunkach. Będziemy bawili naszych czytelników, opowiadając im o wszystkich farsach, odgrywających się na teatralnych deskach świata, a rozbudzony zabawą apetyt, koili dyspozycjami obiadowemi, które regularnie co dzień pojawiać się będą na końcu numeru, bezpośrednio po afiszu teatralnym. Dyspozycje te, zastosowane do sezonu i do warunków targu lwowskiego, są dwojakiego rodzaje, droższe i tańsze, a więc jedne przeznaczone dla ludzi bogatszych, drugie dla uboższych. Łaskawe czytelniczki nie mając potrzeby łamać sobie pięknych swych główek nad obmyśleniem obiadu, czas, który dotąd na to poświęcały, obrócą z korzyścią dla swego humoru na czytanie naszych relacyj z odgrywającej się współcześnie wielkiej politycznej farsy, noszącej tytuł: „Wybory do sejmu".

Swawola stróżów kamienicznych. Lekceważenie publiczności przez stróżów kamienicznych, graniczy już ze swawolą. Niedawno skarżono się publicznie, że w godzinach przedpołudniowych, przy ulicy najbardziej ożywionej, poczęli stróże bez uwagi na „drogie koronki pań przechodzących" polewać trotoary, wczoraj znowu wymyślili sobie innego figla.

Zmówieni, jakby na komendę zabrali się do zamiatania ulicy Gródeckiej, bez poprzedniego skropienia. W skutek tego wzbiły się tumany pyłu, które przechodzącym oddech tamowały. Wyobrazić sobie można jaki pył powstał, jeżeli suknie osób jadących z kolei do miasta tramwayem, były zupełnie białe od kurzu.

Nie wiadomo w jakim celu stoją strażnicy policyjni, jeżeli pozwalają na taki swawolny wybryk cerberów kamienicznych. Zdaje się, że już dosyć jest w naszem mieście warunków naturalnych do niszczenia zdrowia, abyśmy jeszcze pozwalać mogli na sztuczne wywoływanie choroby.

Czas i socjaliści puławscy. Organ stańczyków krakowskich, zgrzybiały *Czas* nie cierpi widocznie wszystkiego, co zdrowe i młode. Niecierpi zatem młodzieży i rzuca na nią klątwy, ile razy spostrzeże, że ona budzi się z ospałości do jakiegokolwiek czynu. Niedawno obdarzył ją obelgą, gdy wysłała adres szermierzowi postępu, T. T. Jeżowi z powodu 25 letniej jego pracy na niwie ojczystej literatury.

Świeżo zaś mamy w pamięci, jak metodą „szlachetnej denuncjacji" pospieszył z ostrzeżeniem przed rewolucyjnymi studentami instytutu puławskiego. Postępek taki oburzył wszystkich szlachetnie myślących a u władz, do których to ostrzeżenie było skierowane, nawet wiary nie znalazł.

Od b. studenta wspomnianego instytutu otrzymujemy objaśnienie, jakiego to rodzaju były spiski i knowania, o jakie *Czas* studentów puławskich oskarża. Chwile od studjów wolne, poświęcali pracy naukowej i zabawom koleżeńskim, zawiązywali kółka w celu wzajemnego kształcenia się i niesienia braterskiej pomocy materjalnej. Nie bez znaczenia są przecież wydawnictwa tej młodzieży, jak: 1. Gorhena nauka żywienia zwierząt domowych, 2. Krafta, nauka organizacji gospodarstwa wiejskiego, 3. Leśnictwo Tucewicza. Prócz tego młodzież ta zafundusz, ze składek między sobą uzbieranych, ogłosiła konkurs na dzieło treści rolniczej dla ludu.

Otóż w tem wszystkiem upatruje *Czas* „czarną rękę nihilizmu" i drży na myśl przyjazdu do Galicji tych niebezpiecznych agitatorów. Jestto postępowanie, powiedzmy już najoględniej, lekkomyślne...

Z Krakowa. Na początku b. m. otwartą została w podwawelskim grodzie wystawa pracy kobiet. Wystawa ta urządzoną została staraniem p. Wł. Seredyńskiego i J. hr. Wielopolskiego (brata słynnego margrabiego). Dyrektor seminarjum, pan Seredyński, podał inicjatywę, a hr. Wielopolski zorganizował pracę i kierował robotami, głównie zaś malowaniem na porcelanie, w której to sztuce ma być sam mistrzem. Wystawa krakowska obejmuje następujące działy: malowanie na porcelanie, glinie; aksamicie, atłasie; koszykarstwo; robienie kwiatów; i nie jest rzeczą błahą, bez żadnej wagi, — nie jest zwyczajnym popisem robótek przeznaczonych na zabawkę, ale jest to pozytywny a pierwszy objaw w kierunku samodzielnej pracy dla tych kobiet, które muszą znaleźć pracę aby żyć; kobiety ujrzą tam nowe pole do pracy produkcyjnej a samodzielnej. Najpiękniej przedstawia się dział porcelany;— niektóre okazy są rzeczywiście prześliczne — malowania zrobione ze smakiem, talentem i umiejętnością; - wyróżniają się szczególnie 4 tafle porcelanowe na stoliki, roboty panien Seredyńskich dwa pejzaże — i dwa talerze imitujące porcelanę sewrską; złudzenie jest takie, że największy znawca, nie popatrzywszy na znaki, nie mógłby odróżnić, czy to jest naśladownictwo czy autentyczny, stary sewr. Idziemy więc naprzód i to na polu praktycznem, przemysłowem; szczęść Boże! takim krokom i takiemu przewodnictwu. Jak na początek wszystko poszło doskonale — okazów, przynajmniej z porcelany, rozsprzedano wiele — zamówień dużo — pomiędzy nimi n. p. piec kaflowy za 1000 złr. Panowie Wielopolski i Seredyński starają się teraz, aby otworzono przy wielu zakładach naukowych żeńskich po jednym z takich kursów praktycznych; każda z kobiet chcąca się oddać temu lub innemu zajęciu, będzie mogła uczęszczać na taki kurs, wedle upodobania i chęci.

W Krynicy — piszą nam — już wszystko uporządkowane, oczyszczone, wymalowane brak tylko gości kąpielowych, którzy niebawem zaczną się zjeżdżać. Główne łazienki również odświeżono, jak i wiele domów prywatnych. Nowa droga na ukończeniu, nowy ogrodnik z Erfurtu, Polak p. Tietz (lwowianin), w pełnym ruchu około ostatecznego wykończenia dywanów kwiatowych, kląbów i t. p. Rządca zakładu p. Sokołowski, nierozrywany jeszcze przez panie, tak wiele zawsze interesów mające, również się krząta, oczekując niecierpliwie naszych łaskawych pań, a z niemi i panów, aby czas wesoły upływał i jednym i drugim.

Poświęcono tu niedawno przybory straży pożarnej, tak bardzo potrzebnej w Krynicy. Formuje się tu również muzyka strażacka, pod protektoratem starosty i posła na sejm, powszechnie tu poważanego p. Zborowskiego. Uzyskano nawet na ten cel zapomogę znaczną z ministerjum handlu, jak również i od tutejszej kasy oszczędności, która — nawiasem mówiąc — świetnie się rozwija.

Będą więc dwie muzyki w Krynicy, jedna duża stała orkiestra zdrojowa, pod dyrekcją kompozytora Wrońskiego, a druga strażacka. Dodajmy do tego komedję i operetkę lwowską, mającą tu wkrótce zjechać, i stały komitet urządzający zabawy i wycieczki, to sezon zapowiada się bardzo wesoło!! Tylko... tylko pogody!!..

Świeżo utworzona miejscowa Komisja sanitarna, krząta się również żywo — zaprowadza wiele ważnych i potrzebnych reform wgląda w każdy kąt zakładu i byłoby to nader chwalebne i pożądane, gdyby... to wieczne gdyby... otóż na teraz tylko tyle powiemy: gdyby i tutaj nie wkradł się ton fałszywy, w osobie pewnego młodego człowieka nie bardzo tutaj lubianego, a mającego jako członek tej ważnej Komisji, podobno tylko swój interes i widoki osobiste na celu. Radzimy temu panu więcej taktu, umiarkowania, a mniej wyścigów o karjerę i pewną posadkę, o czem tu mówią, jako o rzeczy mającej być pewną — a zakład na tem wiele zyskać może, — posadka zaś dostanie się w ręce odpowiedniejsze, z wielką może korzyścią dla samego zakładu.

W Muszynie obok Krynicy, wpuszczono przed kilku tygodniami, kilka tysięcy młodych łososi do Popradu. Zjechał tu Dr. Nowicki z Krakowa i zarybił Poprad z wielką okazałością, przy huku moździerzy i wielkim udziale publiczności. Wdzięczni więc jesteśmy zacnemu Drowi Nowickiemu, za jego trudy i mozoły.

Telefony zaczynają wchodzić w użycie po wsiach, ale nie u nas tylko w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, że pewien obywatel w Kujawach p. Karwat, zaprowadził naprzód połączenie telefonowe między swoim dworem a dość oddalonem mieszkaniem rządzcy. Kiedy się przekonał, jak wygodną rzeczą jest telefon, zaproponował jednemu z swych sąsiadów, z którym żył w przyjaznych stosunkach, połączenie telefonem obu dworów, oddalonych o parę kilometrów. Próba uwieńczoną została świetnym rezultatem, a ta okoliczność skłoniła i inne dwory do naśladownictwa. I dzisiaj w Kujawach pełno już dworów połączonych ze sobą telefonowemi drutami.

Polacy na wystawie paryskiej. Pisaliśmy wczoraj o ogólnem wrażeniu, jakie sprawia tegoroczny paryski salon, a teraz podajemy wykaz alfabetyczny dzieł polskich, w nim wystawionych. Bakałowicz dał portret męski, Brandt przepyszny ustęp wojen polsko-tureckich z początku XVII w. Dwaj kawalerzyści polscy chwytają na arkan jednego wybiegłego naprzód z awangardy Turka i po stepie go ciągną. Wspaniałe typy końskie tem więcej ożywione, że już walkę poczuły, konwulsyjne jeńca kontorsje i bogata natura stepu wysoką pokrytego trawą, oddane tu z prawdziwym artyzmem. Chełmoński wystawił dwa nieduże obrazki: polowanie na lisa i sanie obleżone przez wilki. Znane artysty tego zalety: śmiałość, żywość, bujna fantazja, szeroki pędzel i umiejętność chwytania typów i tu są widoczne, pospiech jednak i zaniedbanie większe aniżeli gdzieindziej i snać powodzenie, jakiem się cieszy nasz ziomek, mało mu czasu do dokładnego wykończenia zostawia. Gąsowski, ceniony we Francji pejzażysta, dał ranek jesienny podczas mgły w Ares (Girande), Gerson rodzajowy obrazek zatytułowany: bez nadziei i światła, Krabański portret kobiecy, Krasnopolski i Kraczkowski pejzaże, Merwart dwa studja, jeden z własnego profilu, a drugi Mojżesza podług legendy hebrajskiej, Piotrowski polowanie z XVIII wieku, Pochwalski portret kobiecy, Przepiórski humorystyczny typ uliczníka, Słomczyński krajobraz górski, Wierusz Kowalski dzień jesienny, panna Wisłocka portret Franciszka Duchińskiego, a dwaj Zierowie: ojciec, Sen św. Magdaleny, a syn, Esterę.

Jeden z Polaków, Bończa, w malarstwie, podobnie jak Gierdrojc w rzeźbie natchnął się przedmiotem nie naszym. Przedstawił on Piotra Wielkiego, kiedy zatrzymawszy się przed grobem Richelieu'go, miał oświadczyć, iż oddałby połowę swego państwa, byle tylko w takim stopniu, jak Richelieu, posiadać umiejętność rządzenia. Pomijając już nieprawdopodobieństwo podobnego faktu, wyznać musimy, iż bez podpisu niepodobieństwem byłoby zgadnąć, o co na obrazie tym chodzi.

---

i wpatrzył się w nią z wyrazem, aż nadto prawdziwość słów jego stwierdzającym.

Ona starała się uśmiechnąć drżącemi ustami, które jej odmówiły po łuszeństwa. Zajęła więc tylko miejsce, które jej Marjan na kanapie zrobił i znowu nastało milczenie.

A gdy tak siedzieli blisko siebie, zapatrzeni w przeciwległą ścianę, zdając się każde z osobna podążać za biegiem myśli posępniejszych niż ten bezsłoneczny, jesienny dzień, trudno było odgadnąć stosunek, jaki ich łączył.

Mogli być zarówno mężem i żoną, jak bratem i siostrą. Nie byli przecież ani jednem, ani drugiem, nie byli nawet parą narzeczonych; pomiędzy nimi stała tylko miłość, dziwna, smutna wyjątkowa miłość, będąca nie jak ogniwo, lecz jak mur, o który opierali się oboje, ale który spoić ich nie był w stanie.

— Straszna to jednak rzecz — ozwał się pierwszy Marjan — wiedzieć, że jutro koniecznie nastąpić musi, a nie mieć w tem jutrze żadnej przyszłości, żadnej nadziei, szarpać zdrowie, siły ducha po to tylko, aby mieć usta niegłodne i ciało nie nagie i kawałek dachu nad głową; żyć tylko dla przedłużenia życia, które nam jak wyciśnięta cytryna, ani kropli ożywczego soku dać nie może! I żeby chociaż mieć tę pociechę, żeśmy sami kiedyś wycisnęli tę cytrynę, łatwiejby się teraz umierało z pragnienia — ale tak...

Zerwał się z kanapy i przeszedłszy parę razy pokój stanął przed Bronisią, która go słuchała nie podnosząc oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z życia Turków. Współpracownik *Gaz. kol.* w korespondencjach swoich z Turcji, stara się zwalczyć niektóre zakorzenione a nieuzasadnione wyobrażenia o Turkach. Np. nam się zdaje, że zaklęcie na brodę proroka, jest takim samym obojętnym frazesem, używanym w potocznej mowie, jak u nas zaklęcie na Boga. Mniemanie to jest błędnem. Można dziesięć lat przeżyć z Turkiem lub Arabem, a nieusłyszy się ani razu podobnego zaklęcia, jeżeli go zaś używa jaki postępowy Turek, to go się z pewnością nauczył na Zachodzie. Przeklinają, jak poganie, albo raczej jak Madjarzy, gdyż Turcy bardzo podobny mają repertoar przekleństw z Węgrami. Jeżeli dwóch Turków posprzecza się o coś, usłyszysz zaraz cały potok komplementów, zaczynających się od najdelikatniejszej nazwy „psa" a kończących na najobelżywszych przezwiskach matki przeciwnika. Obrażanie, przeklinanie matki jest tak zwykłem u Turków, że używa się poniekąd nawet jako przysłowie, wykrzyk podziwu.. od czego nawet wykształceńsi Turcy odzwyczaić się nie mogą. Piękne mieszkanki haremów nie różnią się pod tym względem od swoich panów i małżonków. Ale brodę proroka pozostawiają w spokoju, osobliwie dygnitarze w białych turbanach, którym autorowie librettów operetkowych kładą ciągle w usta to zaklęcie.

Imię proroka zawsze z czcią wymawiane bywa „Muhammed el Musthafa, sallälahu alerki ve selem" (wybrany Mahomet, niech go Allah pozdrowi i pobłogosławi).

Drugą rzeczą jest chusteczka paszy. Jeżeli pasza chce okazać łaskę, zadowolenie której z tańczących koło niego odalisek, to rzuca swoją chustkę od nosa na wybraną oblubienicę dnia tego.

I to mniemanie jest błędnem. W dawniejszych nawet czasach byłaby może obdarzona w kłopocie, co zrobić z takim widomym znakiem łaski paszy. Jeżeli pasza chce okazać której ze swoich żon swe głębsze uczucia, idzie po prostu do niej, w haremach zaś na wielką stopę urządzonych, anonsują go oddźwierni haremu i odprowadzają aż do drzwi wybranej.

Dalej, według mniemań Turków, kobiety nie mają duszy. O tem nie ma ani słowa w koranie. I owszem, prorok wyraźnie mówi: „mûminim we mûminat" (wierni mężowie i kobiety). O tyle je tylko odróżnia, że ich nie obowiązuje do służby bożej, chociaż nie wyklucza od niej, w przyszłem zaś życiu nie obiecuje im takich rozkoszy, jak mężczyznom.

Jak wiadomo, wiernych czeka w raju rozkoszne życie w gronie cudownie pięknych hurysek — nie wiadomo jednak, co mogą otrzymać kobiety — czy przemienią się w huryski, czy też dostaną dzielnych młodzieńców do wiecznej zabawy.

Kwestja ślubna.

— Dla czego panna młoda ubiera się do ślubu w białe atłasowe trzewiczki?

— Dla tego, żeby przyszłemu mężowi przedstawić w powabniejszej formie pantofel, pod którym całe życie jęczeć będzie.

Skromność panieńska.

Mania. Chodź Zosiu, pójdziemy do laboratorjum chemicznego.

Zosia. A dajże mi pokój! nie pójdę za nic w świecie.

Mania. Dla czego?

Zosia. Jakto, to ty chyba nie wiesz, że tam rozbierają ciała.

Stracenie Brady'ego.

Dublin 14 maja.

Krwawy poranek drugiego dnia Zielonych Świątek, pozostawi niezatarte ślady w pamięci tych wszystkich, którzy byli wtedy w Dublinie...

Stracenie Brady'ego przypadło w przerwie między serją wyroków śmierci, a wyrokami na katorgę, jakie zapadły w procesie dublińskim.

Ponura przerwa i co za widowisko, rzucające wymowne światło na usposobienie ludu irlandzkiego!

Tragiczna opowieść o ostatnich chwilach skazańca nie jest przyjemną, oszczędzając więc spokój własny i czytelnika, przebiegnę szybko szczegóły tracenia i przejdę do bardziej interesujących bez wątpienia manifestacyj ulicznych.

Wyznam nawet, że również jak moi koledzy nie byłem świadkiem smutnej operacji kata Marwooda. Dziennikarze i publiczność zostali wykluczeni od towarzyszenia tej przykrej ceremonji, tak że z drugiej tylko ręki podać mogę kilka szczegółów o ostatnich chwilach straconego.

Józef Brady do ostatniej chwili dawał dowody zimnej krwi i niezwykłej determinacji. Wszystko atoli zdawało się być jakby przygotowane umyślnie, ażeby los mu zgotowany uczynić tem straszniejszym w jego oczach. Egzekucja wyznaczoną została na godzinę 7 i pół rano. O tej to godzinie Brady przyszedł na świat 14 maja 1860 r., o tej samej godzinie przed rokiem opuścił miasto wraz z towarzyszami swymi Carey'em, Curley'em i innymi, ażeby przepędzić na wsi drugi dzień Zielonych Świątek. Żadne z tych wspomnień nie zdawało się go niepokoić. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów, których mu udzielił katolicki kapelan więzienny, ten 23 letni morderca, zbudowany jak Herkules, poszedł krokiem pewnym na miejsce kaźni z wyrazem twarzy spokojnym, jaki miał, zdaniem świadków wtedy, gdy próbował na jednym z gazonów Feniks-Parku, nóż, którym miał za chwilę zgładzić Burkego i Cavendischa. Zbliżając się do szubienicy, podczas gdy ksiądz powtarzał głośno *de profundis*, podał Brady stojącemu nieopodal strażnikowi książkę modlitewną, „Klucz do nieba, którą trzymał w ręku, mówiąc po prostu: „Weź pan to". To były ostatnie jego słowa.

Gdyby, skoro go wprowadzono na pomost fatalny, gruby i wysoki mur więzienny nie zasłaniał mu widoku, byłby był ujrzał przed sobą położony w niewielkiej stąd odległości park Feniksa, w którym dokonaną została ta zbrodnia i gdzie teraz stały tłumy liczne, oczekując spełnienia wyroku.

Ze wszystkich zresztą stron masy mieszkańców Dublina otaczały więzienie Kilmainham, oczekując pod niebem zasłoniętem gęstemi chmurami żałobnego sygnału.

15 do 20 tysięcy robotników, zebranych pod murami więzienia, miały po ujrzeniu tego znaku skierować się ku cmentarzowi katolickiemu na Glasnevin, za pustą trumną i karawanem, co zamówiono w zakładzie pogrzebowym, z funduszów składkowych.

Przez chwilę zdawało się, iż manifestacja uda się, pojawiła się bowiem trumna i karawan, ale i trumnę i karawan skonfiskowała bezzwłocznie żandarmerja i silny oddział wojska, który utrzymywał tłumy w przymusowem posłuszeństwie.

Nie było to jednak wszystko. W środku miasta sklepy na znak żałoby były zamknięte. W kościołach katolickich gorzały światła, odprawiano bowiem nabożeństwa żałobne za duszę „Niezwyciężonego", który zginął właśnie.

Tłumy w żałobie zapełniły nawy kościelne, spoglądając w milczeniu na kirem osłonięte ołtarze. W chwili tej znaczny oddział wojska i marynarzy otaczał dom zdrajcy Carey'a, chroniąc go z rodziną przed zemstą rozżalonych tłumów, jednocześnie zaś czarno ubrana deputacja złożyła w domu Brady'ego na ręce jego rodziny olbrzymi krzyż z kwiatów z napisem: „Na znak bolesnego współczucia Irlandczycy z Liwerpolu" Matki Brady'ego nie było w domu, gdy przyniesiono jej tę oznakę współczucia.

Stała ona biedna pod murami więzienia w otoczeniu zapłakanych niewiast, matek, sióstr, żon i krewnych „Niezwyciężonych", co czekają jeszcze swej śmiertelnej kolei. Kobieta ta miała już 25 dzieci, z których wszystkie pomarły, prócz Józefa, który za chwilę miał na szubienicy zawisnąć, i Mateusza, który siedzi dotąd w śledczem więzieniu, za list z pogróżkami wystosowany do jednego z sędziów. (Podaliśmy go wczoraj. *Przyp. red.*)...

Wróćmy jednak do Brady'ego. O godzinie 8 gdy tragiczna ceremonia miała się dokonać, otworzyły się upusty niebieskie i lunął deszcz potokiem. Nikt jednak z tłumów nie ruszył się z miejsca, gdy zaś z poza murów więziennych podniosła się czarna chorągiew, jeden okrzyk: „kapelusze z głowy" (*Hats off*) przebiegł tłumy i cała ta masa ludu obnażyła głowy, mimo że lało jak z cebra, a wielu nawet upadło na kolana, obok kobiet, które przesuwały paciorki różańca...

Nic więcej. Oddawszy ten hołd ostatni straconemu, tłumy ruszyły się i poszły krokiem powolnym za matką Brady'ego, którą omdlałą odprowadzono do domu. Żadnego zresztą zamieszania, żadnego krzyku...

Po nad miastem i milczącemi temi tłumami powiewała tylko, z wysokiej wieży na znak grozy, brytańska chorągiew!...

J. B.

Głosy prasy.

Nowa Reforma porusza dziś sprawę „Niewolników kolejowych" to jest tego legionu białych murzynów, którzy co chwila zdrowie swe i życie narażają dla dobra społeczeństwa, a są przez zarządy kolejowe wyzyskiwani niemiłosiernie. Pochop do potrącenia tej sprawy daje *Reformie* cyrkularz Dyrekcji ruchu kolei Karola-Ludwika, wydany niedawno, a zarzucający urzędnikom i służbie kolejowej, iż udaje choroby i przekupuje lekarzy. Cyrkularz ten wywołany został tą okolicznością, iż w istocie często służba kolejowa podlega na tej kolei rozmaitym chorobom. Dyrekcja wysnuła więc wniosek, że musi być w tem jakaś symulacja. Gdyby jednak zajrzała głębiej i porównała stan zdrowia swego personalu z wykazami statystycznemi innych kolei żelaznych, przyszłaby do wręcz przeciwnego przekonania, mianowicie do tego, że nie symulacja, ale trudności zawodowe są przyczyną tych częstych chorób. Statystyczne badania Finkelburga udowodniły przecież, pisze Reforma,

„że chorobliwość i śmiertelność osób zatrudnionych przy kolejach, jest znacznie większą, aniżeli klas robotniczych w ogóle. Zwłaszcza służba pociągowa, a z niej przedewszystkiem maszyniści i palacze, narażeni są na częste choroby. Statystyczne badania, przedsięwzięte na piętnastu kolejach północnych Niemiec, południowej kolei austrjackiej (Südbahn), węgierskiej kolei państwowej, i wielkiej belgijskiej kolei centralnej, stanowczo udowodniły, że na 100 osób służby pociągowej przypada w ciągu roku 98 przypadków choroby, a na 100 osób innych kategoryj służby kolejowej od 38—48, gdy te same cyfry dla klas robotniczych w ogóle wynoszą zaledwie 25 — 29, a u urzędników pocztowych tylko 20 przypadków choroby przypada na rok i na 100 osób. Podobnież liczba dni choroby średnio w ciągu roku przypadających na każdą osobę służby pociągowej, wynosi 10·7, gdy na każdego robotnika w ogóle przypada na rok tylko 7·5—8·8 dni chorobowych.

Cyfry te aż nadto wykazują szkodliwe wpływy, na jakie zdrowie służby kolejowej jest wystawione. Tymczasem nasze zarządy kolejowe, albo nie wiedzą o tem, albo też, co prędzej przypuścić należy, rozmyślnie zamykają oczy na brutalną mowę cyfr statystycznych".

Owoż oczywistą jest rzeczą, że autorowie wspomnianego cyrkularza, rzecz prawidłową i występującą stale jako objaw normalny na wszystkich kolejach, wypływający z samej natury służby kolejowej, wzięli za symulację, podyktowaną lenistwem i brakiem gorliwości. To zaś, co jest prawidłowem wszędzie, potęguje się jeszcze bardziej na naszych kolejach wskutek tego, że nigdzie służba kolejowa nie jest tak jak u nas przeciążana pracą. I tak np. na kolei Karola-Ludwika

„z braku odpowiedniego personalu pisze *Reforma* — służba pociągowa co drugą noc pełni uciążliwe swe obowiązki, a nadto i w ciągu dnia bywa jeszcze zajętą, urzędnicy zaś po stacjach przy znacznym ruchu nie mają ani dnia, ani nocy spokojnej. Takie naprężenie wszelkich sił fizycznych sprowadzić musi wyczerpanie ineiwacji, a ztąd mniejszą oporność organizmu i skłonność do zachorowania. W Anglji istnieje ustawa: (*The railway servants Act 1877*) ograniczająca czas służby. Naznacza ona wysokie kary do 100 funtów szterlingów na Towarzystwa kolejowe, jeżeli urzędnik albo sługa więcej nad 12 godzin bez przerwy pozostaje w służbie w ciągu 48 godzin po sobie następujących, kara zaś wtedy nawet bywa wymierzaną, gdy udowodnionem zostanie, że przekroczenie czasu służby nastąpiło dla bezpieczeństwa życia ludzkiego. U nas atoli zarządom kolejowym wolno bezkarnie zamęczać podwładnych, z czego niewątpliwie powstawać muszą choroby, a natomiast według sławetnego okólnika Dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika, nie wolno chorować urzędnikom i służbie kolejowej. Jest to nadużycie, stojące wprawdzie na granicy ustawy karnej, ale zawsze szkodliwe, które niezbędnie usunąć należy, choćby ze względów bezpieczeństwa publicznego, bo urzędnik lub sługa kolejowy zmęczony do upadłego, nie może pełnić służby ze spokojem i rozwagą, niezbędną dla porządku służby i bezpieczeństwa podróżnych. Koniecznem przeto jest wydanie ustawy, ograniczającej czas pracy personalu kolejowego, któraby obłożyła wysokiemi karami za wzorem angielskim zarządy kolejowe, popełniające takie nadużycia ze względów mizernej oszczędności i zwiększania dywidendy panów verwaltungsratów".

Reforma występuje dziś ostro przeciwko znanej ekspozyturze stańczykowskiej, która gorliwie pracuje nad tem, aby Bank krajowy objął interes Banku włościańskiego dla poratowania właścicieli listów zastawnych tego ostatniego banku. Więc słusznie zapytuje *Reforma*:

„Czy to może być zadaniem Banku krajowego, wyposażonego subwencją krajową? Przedewszystkiem listy te znachodzą się tylko w małej ilości w kraju, a powtóre, ciężko zapracowanego grosza podatkujących nie wolno używać na pokrycie strat posiadaczy papierów bankowych!"

Gazeta Krakowska zastanawia się dzisiaj nad propozycją *Czasu*, o której pisaliśmy przed kilku dniami, skierowaną do wyborców aby wybrali jak najwięcej znakomitości. I pyta naprzód *Czas*, skąd wziąć tyle znakomitości? — pytanie dość naiwne, bo *Czas* jakby wytrząsnął swój i länderbankowski worek, to obdzieliłby niemi nietylko nas, ale i wszystkie przedpokoje całej Europy. *Gazeta Krakowska* bierze jednak na serjo propozycje *Czasu*, rozumuje nad definicją wyrazu „znakomitość", przychodzi więc do wniosku, że nie rozgłos nazwiska, zdobyty przy pomocy krakowskiej straży pożarnej, ale prawość i niezawisłość charakteru tworzy prawdziwą znakomitość, a najwyższej wartości tym przymiotom nadaje dopiero patrjotyzm.

„Oto są — powiada — wskazówki, wedle których rządzić się powinna opinia publiczna w osądzeniu kandydatur u nas, a wyborcy rządzić się niemi przy urnie wyborczej".

Czas dzisiejszy jest pospolitą kroniką wypadków politycznych i bieżących. Tłumaczenia, przedruki, sprawozdania i parę nic nie znaczących korespondencyj prowincjonalnych — oto jego treść dzisiejsza. Zawarł on widocznie związek morganatyczny z lwowską prasą. Winszujemy i jednej i drugiej stronie gustu.

Zgoda, siamska siostrzyca *Łączności*, występuje przeciw wyborczemu komitetowi centralnemu i uważa, że jego ingerencja w sprawy wyborcze, stawianie przez niego kandydatur i narzucanie ich par force wyborcom, jest po prostu samozwańswtem, nie opartem ani „na żadnej podstawie moralnej, ani na żadnej wzniosłej idei, ani na żadnej politycznej konieczności".

„Wprawdzie — pisze *Zgoda* — starano się wybranie Komitetu centralnego poprzeć przykładem Księstwa Poznańskiego, gdzie istotnie podobne Komitety przewodniczą w ruchach wyborczych. Ale przykład ten żadną miarą do naszych stosunków zastosować się nie da, albowiem Księstwo Poznańskie znajduje się w twardych zapasach nie tylko z rządem i jego wielką administracyjną siłą, ale co główne, w zapasach z ludnością niemiecką silnie w kraju rozpostartą, ramieniem rządu popieraną, i w jeden wyborczy obóz przeciw narodowości polskiej zszeregowaną. W takich stosunkach, gdzie głównie chodzi o ratunek społeczeństwa polskiego, zagrożonego ustawicznem nurtowaniem groźnych przeciwników, posłowie na Sejm berliński zawsze mieli i musieli mieć na uwadze, żeby przy wyborach, w szeregi posłów wytrawnych, nie wsunęli się ludzie, którzyby uledz mogli bądź parciu rządowemu, bądź pokusom partyjnym. Dla Księstwa tedy Komitet centralny wyborczy był koniecznym, zbawiennym i umożliwiał zawsze wybór ludzi o charakterze silnym, pełnym zasługi i doświadczenia. W Galicji zaś wpływ Niemców i żydów jest albo mały, albo żaden, rząd nie wywiera na wybory żadnego nacisku(?)— nie chodzi tu wcale o wytępienie narodowości polskiej. Owszem, rząd opiera się na niej, i poczytuje sobie za niemałą zasługę, że potrafił pozyskać jej przychylność, dla spraw państwa.

Zatem cóż za konieczność takiego militarnego zorganizowania wyborów? Żadna! — Gdzież jest moralne uprawnienie do tego przywództwa? Gdzież te zasługi uzyskane w walkach o prawa nasze — o potrzeby nasze? Gdzież te laury wieńczące skronie posłów naszych, którym moglibyśmy w takim razie z pewnem zastrzeżeniem przyznać poniekąd prawo przywództwa?

Owszem, w ogólnem narzekaniu całego kraju, w wzajemnem obwinianiu się posłów, w biedzie ogólnej, w powiększonych ciężarach i długach kraju, w bezowocnem zmarnowaniu tylu lat sejmowania, leży najwymowniejsza krytyka tego co było, i najwybitniejsza wskazówka tego co nastąpić powinno, jeżeli w ogóle mamy jeszcze poczucie obowiązku i wyobrażenie jasne o smutnej rzeczywistości, w której się kraj znajduje".

I cóż szanowny czytelniku? Musisz przyznać, że krytyka ta, chociaż tak ostra, jest przecież sprawiedliwą. To też my to przyznajemy *Zgodzie* najzupełniej. Instytucja Komitetu centralnego i w ogóle całe to militarne uorganizowanie wyborów powstało wtedy, kiedy obóz wsteczny, aby porwać w swe ręce władzę w Galicji, wpadł na szatańską myśl rozniecenia waśni między Rusinami a Polakami. Wtedy to stworzono wojskową tę dyktaturę, do zwalczenia wroga, którego nazwano „kandydatem antinarodowym". Dzisiaj, kiedy coraz jaśniej występuje potrzeba zgody z Rusią, nietylko wolno ignorować, ale co więcej obowiązkiem jest każdego postępowego człowieka walczyć z uchwałami tego komitetu, walczyć na każdym kroku i co chwila, aby te zbutwiałe podwaliny runęły co prędzej, a to wieko wstecznictwa, którem on Galicję nakrywa, spadło z niej co rychlej. Tyle tylko dodać możemy do słów *Zgody*.

Ciężki to los człowieka, skazanego na czytywania *Gazety Lwow.* i zdawania z niej i z jej kierujących artykułów sprawy!

Wykrzyknik ten mimowolnie wyrwał się z naszej piersi, bo zanadto jesteśmy dumni, abyśmy mieli żebrać litości nawet w tak wielkiem strapieniu. Był on tedy rodzajem mimowolnego odruchu, tego nerwowego refleksu, który powstaje niezależnie od woli. Odruch ten wywołany został następującym zdaniem, pierwszem w dzisiejszym wstępnym artykule *Gazety Lwow.* Zdanie to opiewa:

„Reprezentant republiki francuskiej na koronacji cara, p. Waddington, wybrał sobie rutę okrężną, gdyż jedzie z Paryża do Moskwy na Berlin ...

Ruta okrężna! Czy wiesz czytelniku, co ten dziwoląg znaczy? W języku galicyjskim narodowym zastępuje on polskie wyrażenie „droga objazdowa". Autor chciał więc powiedzieć, że pan Waddington zamiast pojechać prostą drogą z Paryża do Moskwy, pojechał w koło, bo udał się na Berlin. Otóż weź teraz mapę do ręki i popatrz na nią, łaskawy czytelniku. Jeżeli znajdziesz prostszą drogę z Paryża do Moskwy niż ta, która idzie na Berlin, — to ci ofiarujemy całoroczny bilet prenumeracyjny na *Gazetę Lwowską*.

Wykrywszy, dzięki swej ignorancji geograficznej, że linja prosta jest „rutą okrężną", zastanawia się *Gazeta Lwow.* nad tem, po co p. Waddington pojechał przez Berlin? Wiem po co — powiada po namyśle, — oto po to, aby się dowiedzieć od Bismarka, co znaczy troiste przymierze, a płacąc mu pięknem za nadobne, powiedzieć mu w zamian, że Niemcy nie potrzebują się obawiać zbrojenia się Francji, bo to się tylko robi tak sobie, na żart.

O błogosławieni ubodzy na duchu! — bo waszem będzie królestwo niebieskie.

Sentencja ta biblijna nie stosuje się do dzisiejszego numeru *Gaz. Narod.*, gdyż organ ten, poczynając od sprawy Blocha, a kończąc na reklamie, zrobionej kamforowemu papierowi, wie jakiemi środkami najlepiej ukołysać do snu publiczność. Oburza się tedy na żydów kołomyjskich, że śmieli obrać Blocha przeciw decyzji komitetu centralnego i powiada, że poseł, „który czuje się wolnym od tej ustawicznej kontroli, jaką stanowi opinja publiczna, nie może spełniać należycie obowiązków swoich". — Otóż jest to frazes, podobny do tysiąca tych, zresztą nieraz rozumnych zdań, jakie figurują w wypisach kaligraficznych. Bo niechże *Gaz. Nar.* przejrzy dobrze koło poselskie w Wiedniu, a ciekawiśmy mocno, ilu naliczy takich posłów, którzy dbają o opinję publiczną kraju. O opinję koterji, kółka znajomych i przyjaciół, a nadewszystko o opinję wyższych sfer dba wielu i bardzo się o nią troszczy, — ale o opinję kraju...

Dziennik Polski jest dzisiaj od początku do końca monotonną kroniką. — Najlepsze w nim to, że ogłosiwszy telegram Blocha,dodaje w końcu: „Bierzemy d-ra Blocha za słowo"!!!

Przegląd polityczny.

Austrja. — Pokończyły się już sesje Izb poselskich w Wiedniu nad modrym Dunajem, zawiesiły swe prace komisje, wysycha więc i źródło zwykłych naszych z austrjackiej stolicy politycznych doniesień odbyła nawet już obrady *conference a quatre*, niebawem przesuną się także przez Wiedeń i różni czarnogórscy książęta, spieszący na carską koronację, pojedzie sobie dalej nawet lord Dufferin, nie będziemy więc karmić czas jakiś czytelników naszych wysoką parlamentarną polityką, lęgnącą się w budzie przy szkockiej bramie. Przeniesiemy natomiast pilną uwagę do krajów przeróżnych Rzeszy rakuskiej, gdzie zbiorą się sejmy niebawem, a przynajmniej rozpocznie się agitacja wyborcza. Wiedeńczyków pozostawimy Wiedniowi, niech do syta używają majówek i świeżego powietrza, piją piwo i będą sobie zdrowi. Gród ich zaczniemy wówczas częściej odwiedzać, gdy ściągną się znów różnie krajany do tej stolicy i rozpocznie na nowo funkcjonować parlamentarna maszyna.

Na dziś jednak pozostaje nam jeszcze podać kilka cyfr, dotyczących składu delegacji cislejtańskiej, która po ostatnich wyborach w Izbie panów jest już w pełnym komplecie. Z 40 delegatów wybranych przez Izbę poselską 21 należy do prawicy 9 do lewicy. Dołączywszy do tego 14 delegatów z prawicy i 6 z lewicy, wybranych przez Izbę panów, czyli razem 20, otrzymamy razem 60 delegatów, między którymi 35 z prawicy i 25 z lewicy. Większość zatem na korzyść prawicy wynosi 10 głosów.

Francja. — Pan minister spraw wewn. Waldek-Rousseau, który tak gorliwie popiera obecnie projekt do prawa o recydywistach i wniosek wymierzony przeciwko manifestacjom ulicznym, wziął udział w festynie towarzystw gimnastycznych, urządzonych w Angouleme w pierwszy dzień Zielonych Świątek, na który zjechali się przedstawiciele 40 przeszło stowarzyszeń. Zamianowany honorowym członkiem Związku i przewodniczącym festynu, p. minister przemówił do gimnastyków, przeważnie młodzieży, w sposób następujący: „Od dawna już śledzę z żywym interesem rozwój waszych towarzystw gimnastycznych i cieszę się rezultatami, jakie dotąd osiągnięto. Wiem, że wasze towarzystwa gimnastyczne nie tylko mają na celu rozwój cielesny i zabawę, lecz wzięliście sobie także za dewizę hasło, które widzę wyryte na waszych medalach: „Obowiązek i Ojczyzna". Znaczy to, że w waszym związku panuje miłość ojczyzny i pragnienie jej odrodzenia. We Francji zaniedbywano zbyt długo ćwiczeń cielesnych. Dzięki wam poprawiamy się i w tem, gotując ojczyźnie dzielnych pracowników i krzepkich obrońców". (Okrzyki.)

Francuskie dzienniki radykalne posądzają pana Rousseau o zachcianki dyktatorskie, a *Intransigent* Rocheforta, biorąc assumpt z wystąpienia p. ministra w Angouleme tak pisze:

„Młody Rousseau nakazawszy Izbie uchwalić morderstwo stu tysięcy recydywistów, który dalej zamierza nakazać Izbie, aby uchwaliła aresztowanie wszystkich obywateli, lubiących czytać afisze teatralne, przyszedł do przekonania, że niepozostaje mu nic więcej, jak na wypomadowaną głowę włożyć koronę cezara. A ponieważ każde usiłowanie imperjalistycznej lub rojalistycznej restauracji poprzedzać zwykły podróże pretendenckie, aby przygotować opinię publiczną, więc młody Rousseau w poszanowaniu tradycji pojechał do Angouleme pod kłamliwym pozorem zjazdu gimnastyków. Gambetta jeździł do Cahors: Rosseau, który objął po nim spadek interesów, także się udał w podróż, a chociaż jest za chudy, żeby Gambettę udawał, to przyznać trzeba, że co do pyszałkowstwa adwokat z Rennes, nie ustępuje adwokatowi z Cahors." Dalej drwi sobie do żywego Rochefort z urzędowej pompy, z jaką ministra przyjmowano podczas jego podróży i kończy w ten sposób:

„Mały ten prowincjonalista jest przekonany, że Karol Wielki zapisał mu swoje państwo. Nie może wsiąść do wagonu, żeby nie kazał zaraz ministerjalnej ajencji Havasa telegrafować do wszystkich dzienników o szczegółach swej wycieczki. Upraszamy tego pretensjonalnego gadułę, którego Francja zna dotychczas tylko jako aspiranta na posadę nadzorcy więziennego, aby nie uwiadamiał nas tak często o tem, kiedy ubiera pantalony, lub pończochy naciąga. „Ja" jestem zawsze godnem nienawiści, ale jeżeli tego „ja" używa taki Rousseau — staje się to wstrętnem."

Anglia. Donosiliśmy już, że papież wydał datowany d. 11 maja okólnik do biskupów irlandzkich, wymagający od nich powstrzymania się od agitacji politycznych. Okólnik ten brzmi dosłownie jak następuje: „Jakkolwiek ma się rzecz z panem Parnellem i jego sprawą, w każdym razie są dowody, że liczni jego zwolennicy w rozmaitych okolicznościach obrali sposób działania, będący w widocznej sprzeczności z przepisami, danemi przez Ojca św. w piśmie do kardynała-arcybiskupa dublińskiego, i wskazówkami świętej kongregacji, które jednogłośnie przyjęte zostały przez zjazd irlandzkich biskupów w Du-

blinie. Prawda, że Irlandczycy szukają rady na swe dolegliwości, i walcząc o swe prawa, działają prawnie, ale zawsze powinni słuchać nauki boskiej, naprzód szukać królestwa Niebieskiego i jego sprawiedliwości, a choćby sprawa była najsłuszniejszą, nie działać nielegalnemi środkami.

Jest tedy obowiązkiem całego duchowieństwa, a szczególnie biskupów działać ku uspokojeniu namiętności mas, korzystać z każdej sposobności, aby stosownemi napomnieniami skłaniać je do sprawiedliwości i,umiarkowania, do pozbycia się chęci zysku i do powstrzymania od zbrodniczych czynów, popełnianych w nadziei lepszego bytu. Wypływa ztąd, że nikomu z duchowieństwa nie jest dozwolone zbaczać od tych wskazówek, brać udział w ruchu i popierać go w jakikolwiek sposób, co nie zgodzi się z charakterem ludzi spokojnie myślących. Nie jest zabronionem, zbierać pieniądze na dotkniętych nędzą w Irlandji, ale potępione są składki na cele, mogące rozdmuchać namiętności ludu i pobudzające ludność do oporu przeciw prawu. Przedewszystkiem musi duchowieństwo trzymać się zdala od takich subskrypcyj, które mają na celu wzniecanie niezgody i nienawiści, obelgi i napady na poważne osobistości i ukrywanie zbrodniczych czynów. Waszemu lordostwu musi być jasnem, że święta kongregacia nie może uznać za dobry t. zw. „funduszu Parnellowskiego"; w skutek tego nie można cierpieć, aby jaki ksiądz lub biskup brał w nim udział, polecał go, lub popierał. Prosimy Boga, aby wasze lordostwo długo w zdrowiu utrzymał".

Rosja. — Generał gubernator moskiewski ks. Dołgoruków mianowany został pierwszym marszałkiem uroczystości koronacyjnej.

Do Moskwy przybyli już W. ks. Michał Aleksandrowicz z małżonką swą Katarzyną Michajłówną, metropolita Izydor, który obejmie przewodnictwo w synodzie, Pobiedonoscew, Tołstoj, emir chiwański, następca tronu bucharski z wielką świtą, deputacje plemion mahometańskich z Rosji azjatyckiej i Turkestanu. Deputacja turkestańska przywozi z sobą cały transport najkosztowniejszych materyj, dywanów i haftów, które złożone będą przy przyjęciu deputacji u stóp cara.

Ostatnie wiadomości.

Od dra Blocha, rabina z Floridsdorfu, otrzymaliśmy dzisiaj następujący po polsku zredagowany telegram z Wiednia:

„Mój wybór na posła do Rady państwa z grupy miast Kołomyja, Buczacz, Śniatyn powoduje mnie dać szan. Redakcji uroczyste przyrzeczenie, że jako prawy syn ziemi polskiej nietylko do klubu polskiego przystąpię, ale także wszelkiemi siłami narodową politykę delegacji narodu polskiego w Wiedniu, w każdym kierunku popierać będę. Niemniej będzie mojem głównem zadaniem, związek między żydowskimi i chrześcjańskimi Polakami jeszcze ściślejszym uczynić i narodową ideę polską między żydowstwem jaknajusilniej rozkrzewiać. Upraszając szan. Redakcję, aby to moje oświadczenie przyjęła do łaskawej wiadomości, spodziewam się, że zechce mnie sądzić nie podług p...wnych przesądów, ale podług mego postępowania, działania i moich czynów."

Do tej depeszy dodać od siebie następującą uwagę winniśmy, że sąd nasz o kandydaturze dr. Blocha wydaliśmy nie na podstawie przesądów, ale na tej podstawie, że samo stanowisko dra Blocha i urząd jaki piastuje, nakazywały nam przypuszczać w nim człowie..ka wstecznych zasad. Bardzo zaś wątpimy, aby dr. Bloch przyłożył cokolwiek do zbliżenia Polaków żydowskich z chrześcijańskimi. Wszak w odrębności pierwszych tkwi główna siła rabinów.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego."

Petersburg 19 maja 6 godz. 50 m. *Nowosti* dowiadują się, że dawnemu arcybiskupowi warszawskiemu, ks. Felińskiemu, pozwolono wyjechać za granicę i wyznaczono pensję 5.000 rubli rocznie. Arcybiskup dnia 25 b. m. opuszcza Jarosław, miasto w którem był dotąd internowany.

Peszt 19 maja 7 godz. 10 m. Sponga wyznał przed sędzią śledczym, że wespół z Bereczem i Pitelym zamordował hr. Majlatha, że był intelektualnym sprawcą tego morderstwa i spólników swoich do niego nakłonił.

Wiedeń 19 maja 8 godz. 5 m. Książe Nikita czarnogórski wyjechał dziś w asystencji ministra Radonicza i adjutanta Malanowicza na koronację cara do Moskwy.

Arcyksiąże Karol Ludwik wyjeżdża jutro.

Lwów z Izby handlowej, 19. maja, 1883.

1. Akcje za sztukę;

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	300 50	304 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 00	173 00
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 00	306 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 20	99 20
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	98 20	99 20
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86 30	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ w. a.	97 00	98 00
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 20	101 20
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 65	99 55
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 57	5 68
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	58 25	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 19. maja 1883. (godzina 1 m. 45 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy alpejskie	71 50	72 50
Akcje Anglobanku na 120 zlr.	114 25	115 20
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	302 25	302 00
Lombardy (kolej Połdniow...)na 200 złr.	148 10	147 80
Akcje kolei państwowej	326 00	336 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	159 00	159 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	110 10	110 25
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	89 27	89 25
Rosyjski rubel papierowy	119 50	118 50
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 25	99 00
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	303 75	305 25
Unionbank na 100 złr.	117 25	117 50
Akcje kolei Elbethal	221 50	221 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	171 75	171 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	171 00	171 25
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 75	124 -
3% losy tureckie na 400 franków	27 00	27 —
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	108 50	109 00
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	114 75	114 75

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń d. 19 maja 1883. (giełda wieczorna).

Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	308 80	306 50
Renta papier. austr. $4^1/_5$% na 100 złr.	78 70	80 —
Akcje kolei Karola Ludwika	306 00	307 50
Rosyjski rubel papierowy	00 00	0 30

Usposobienie:

Berlin d. 19. maja 1883. (godz. 4 minut 30 po poł.).

Rosyjski rubel papierowy	203 —	203 30
Akcje austr. kredytowe	524 00	526 00
Akcje kolei Karola Ludwika	129 20	131 40
Austryjackie banknoty	170 75	170 70

Telegramy zbożowe z dnia 19. maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr., żyto kilo — złr, Okowita 31·25—75 złr. Peszt. Pszenica za 100 kilo 10·20—22 złr., rzepak 14·06 — złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 195·50 marek, żyto — m., okowita 55.—— m., olej rzepakowy 72·50— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 57.25— franków, olej rzepakowy 100.25 fr., okowita 57·60 fr.

Przyjechali d. 19. maja 1883.

Hotel LANGA. Pp. H. Rönik z Manheim. A. Zipser z Wiednia. W. Leitkam z Wiednia. K. Rainach z Hamburga. A. Simon z Berna.

Hotel ANGIELSKI. Pp. A. Stecki z Srodopolec. S. Znamirowski z Gorlic. J. Lipski z Zarudzie. H. Wojakowski z Bałuczyna. E. Wagner z Podwołoczysk.

Hotel GEORGEA. Pp. S. hr. Badeni z Radziechowa. J. br. Romaszkan z Horodenki. W. Postruski z Słobody rungurskiej. A. Donigiewicz z Rożniowa. M. Glinka z Warszawy. S Zwolski z Bryniec T. Fedorowicz z Klebanówki. Dr A. Wich z Wiednia. D. de Barwart z Budapesztu.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. M. Urbański z Hoczowa. W. Głębocki z Warszawy. A. Jakubowicz z Bukowiny. H. Bergmann z Wiednia. R. Holle z Hajdy. P. Brewdic z Pragi. J. Laufer z Berna.

Hotel KRAKOWSKI. Pp. J Łuszczecki z Tarnowa F. Saczkiewicz z Żółtaniec. E. Kwiatkowski z Kamieńca podol. E. Kunde z Wiednia. W. Żaba z Rawy ruskiej.

Nadesłane

Artykuły w dziale „Nadesłaue" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Prasa rewolwerowa. Bezczelne wyzyskiwanie mnie przez lat kilka i obrzydłe natręctwo odpowiedzialnego redaktora i kolportera (w jednej i tej samej osobie) pewnego tutejszego Dziennika illustrującego wszystkich, kto tylko zapłaci, oburzyło mnie do tego stopnia, że musiałem mu wobec świadków drzwi pokazać.

W skutek tego ten kolporter umieścił w łamach swego brudnego pisemka artykuł, który wywlekając przed czytelnika wypadek, jaki w mym domu przed rokiem miał miejsce — nie tylko starał się przekręcaniem faktów mnie podrażnić, lecz co gorsza, ośmielił się insynuować, jakobym ja od pewnego lwowskiego Don Juana wziął kilka tysięcy zł., za obrażony honor.

Twierdzenie to, jako nieprawdziwe, a więc jako infamię odpieram z oburzeniem, a włóczącego się od sklepu do sklepu kolportera owego podłego pisemka, ostrzegam niniejszem przed następstwami, jakieby go spotkały, gdyby się poważył kiedykolwiek powtórnie moją cierpliwość brać na próbę.

Józef Iwanicki.

Flance Jarzyn i Kwiatów

po miernych cenach rozsela za nadesłaniem gotówki lub w części zadatkowane polecenia za zaliczką **Zarząd dóbr**

Teofila Łuckiego w Mełny poczta **Strzeliska nowe**

równocześnie poleca

FLANCE KWIATÓW W SORTYMENTACH

1	Sortyment 12tu odmian flanc kwiatów letn.	po	1 kopie	zł. 2·20
1	„ 12 „ „ „	„	½ „	„ 1·20
1	„ 6 „ „ „	„	1 „	„ 1·10
1	„ 6 „ „ „	„	½ „	„ —·60

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Mełny poczta Strzeliska nowe lub**

Główny Skład Nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie. 321

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza"

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo kosztuje tylko 48 ct.

Krochmal brylantowy, do nadania bieliznie połysku, białości i sztywności z polskim opisem u życia. 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.**

Soda czysta do prania bielizny kilo 16 ct.

Krochmal istotnie pszenny do gotowania, kilo 40 ct.

Krochmal ryżowy do nacierania, kilo 50 ct.

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 2, 4 i 10 ct.

Wosk biały, guma arabska, borax, steoryna, chlorek wapienny, po 2, 4 i 10 et.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

JANA IHNATOWICZA,

ul. Kopernika nr. 3. 295

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. Richtera

we LWOWIE, wyszedł

DOBRY TON

PRZEWODNIK TOWARZYSKI I SALONOWY

według dzieła pani ALQ napisała

Helena z hr. Russockich Wilczyńska.

TREŚĆ: O uprzejmości. — O zachowaniu się w kościele. — O grzeczności i dobrym tonie w kole rodzinnem. — O dobrym tonie w stosunkach z przełożonymi, również o grzeczności w stosunkach z podwładnymi. — O dobrym tonie na wsi. — O dobrym tonie w podróży. — O polowaniu. — O korespondencyi. — O dobrym tonie przy jędzeniu. — O grzeczności w salonie i na balu.— Jeszcze słów kilka o wizytach, również o posyłaniu kart życzeń i t. d. O dobrym tonie przy urodzinach, podczas obrzędu chrztu i pierwszej komunii. — O zwyczajach przed ślubem i po ślubie — O żałobie. — O dobrym tonie kosmopolitycznym. — O prawdziwej elegancyi w toalecie. — O paleniu cygar. — O dobrym tonie w umeblowaniu. — Kwiaty i kobiety. — Uwagi ogólne.

Cena **2** zł. w. a. — w prawdziwie eleganckiej oprawie **3** zł.

SALON MÓD

MARJI BIELEWICZ

Rynek l. 26

znany od lat 40 — poleca

Kapelusze, stroiki, czepeczki ranne, welony ślubne i t. d.

Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast.

Również przyjmuje się pióra strusie do prania i farbowania.

„ZAWAŁÓW"

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Franciszka Medweja

zaopatrzony w wygodnie urządzone, suche mieszkania, w doborową kuchnię i wzorową usługę otwarty

! od 1. maja !

Położenie nader urocze i zdrowe; klimat łagodny. Kąpiele rzeczne i żętyca. Apteka i skład wód mineralnych o milę w Podhajcach. Lekarz ordynujący:

Dr. Aleks. Medwej.

Bliższych objaśnień na listowne zapytania udziela „Dyrekcja", poczta w miejscu i urząd telegraficzny w Podhajcach. 48b

Przyjęcie tylko za porozumieniem listownem !!

Mleczarnia we Lwowie,

zupełnie urządzona, z dziennym zapasem nabiału z własnego folwarku, pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. 306

Wiadomość u **Emila Domaizel** we Lwowie, ul. Pańska l. 7.

Fortepiany, Pianina i Harmonie

dobre i trwałe w składzie



Jana Śliwińskiego

we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 9. 125

Nowości z konfekcji dla dam

jako to:

KOSTJUMY, PALETOTY, DOLMANY, ZARZUTKI, PŁASZCZE I T. P.

najnowszego fasonu

poleca w największym wyborze

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

MAGAZYN SCHAYERÓW. 19

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO"

w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.

Kapsułek 80 ct. 5

!DLA DZIECI!

Bajeczki J. I. Kraszewskiego

z rysunkami **Andriollego.**

Jedyne powiastki dla dzieci tego autora, opatrzone wstępem z 6ciu oryginalnemi rysunkami

E. M. Andriollego.

Wydanie ozdobne w czerwonej płóciennej oprawie.

Cena zł. 1·80 ct.

Do nabycia w księgarni **F. H. RICHTERA** (W. Altenberga) **we Lwowie.**

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. Listopada z. r. począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wupowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe *do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3, przedłożyć.* 57b

Dyrekcja.

OGŁOSZENIE.

Przedsiębiorcy, którzy mają chęć podjąć się robót ziemnych, budowy mostów lub domostw na przestrzeni kolejowej Oświęcim-Skawina-Podgórze, zechcą swe oferty wnieść do podpisanego przedsiębiorstwa w Krakowie.

Przedsiębiorstwo budowy

na przestrzeni kolejowej Oświęcim-Skawina-Podgórze.

318

Prezes Rady nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa, prawo głosowania mających w myśl §. 84 statutu

że dwudzieste drugie, zwyczajne zgromadzenie ogólne zbierze się dnia 18. czerwca 1883 t. j. w Poniedziałek o godzinie 11. przed południem w Krakowie, w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przy ulicy basztowej pod l. 8 na drugiem piątrze.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w działach ubezpieczeń od ognia, gradu i na życie ludzkie, odbędzie się

ósme Zgromadzenie ogólne Członków

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

stosownie do §. 8. Statutu Towarzystwa.

Kraków, dnia 5. Maja 1883. 326

Apolinary Höppen.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Józef Struszkiewicz ul. Halicka nr, 21 poleca szanownej p. t. publiczności swoją pracownię obówia męzkiego, gdzie wszelkie zamówienia sumiennie i tanio wykonuje; poszukuje także spólnika z kapitałem 500 do 1000 zł., któremu trzecia część czystego zysku i pomieszkanie ofiaruje. Spólnik kasę sam prowadzić zechce. Bliższa wiadomość u właściciela powyższej pracowni. 307

Do sprzedania loszka i knurek (6 mies.), w dobrym gatunku na chewanie, rasy Jook-Schier Suffolk, bliższa wiadomość ul. Cmentarna nr. 9. 302

Stare wygrane skrzypce są do nabycia za sto złr. u p. K. C. właścicielki realności pod l. 28 ul. Garncarska. 309

Korzystna dzierżawa folwarku o 40 morgach w obrębie Lwowa, jest do odstąpienia wraz z inwentarzem ruchomym i nieruchomym. Adres w administracji Kurjera Lwowskiego. 258

Omnibus dobrze utrzymany do sprzedania. Bliższa wiadomość u portjera Hotelu Europejskiego. 255

Dobre pianino poszukuje się do kupna lub wypożyczenia. Oferty pisemne pod adresem „Pianino“ poste restante Lwów. 300

Wikt dobry i zdrowy dostać można miesięcznie po umiarkowanej cenie. Ul. ormiańska l. 4. II. piętro. 323

Mężczyzna poszukuje w porządnym domu prywatnym stancji (jeden duży pokój), wiktu (śniadanie, objad i kolację) wraz z usługą, za miesięczną zapłatą 30 złr. Zgłoszenia do 4 dni w administracji „Kurjera“ pod cyfrą A. A. 325

Posady i zatrudnienia.

Do sklepiku drobiazgów potrzeba pomocnicy. Z kaucją zł. 200 mają pierwszeństwo. Wiadomość w trafice plac Bernadyński l. 3. 327

C. k. ekspedytor pocztowy, z kaucją znajdzie odpowiednie umieszczenie od 1go b. m. Bliższe wiadomości udzieli urząd pocztowy w Zaleszczykach. 274.

Leśniczy egzaminowany, rozumiejący się na chmielarni, tudzież rolnem gospodarstwie z chlubnemi świadectwami, znajdzie umieszczenie. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Dębiny ad Ohladów poczta Toporów. 245

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Magister farmacji, doświadczony, który przez lat 8 zawiadował stale apteką, poszukuje posady stałej lub zastępstwo w aptece. — Zgłoszenia przyjmuje Wny Rosenheim, księgarz w Brodach. 328

Rodowita francuska, osoba wykształcona i bardzo dystyngowana posiadająca także język niemiecki — poszukuje **we Lwowie** umieszczenia jako guwernantka lub towarzyszka w domu arystokratycznym. Swiadectwa posiada chlubne. Adres S. S. nr. 308 Kurjer Lwowski. 308

Rutynowana nauczycielka z patentem przyjmuje zaraz panienki chodzące do zakładów naukowych, za miernem wynagrodzeniem. Zapewnia takowym wygodne pomieszczenie, macierzyńską opiekę. Język francuski, niemiecki i muzyka na żądanie, oraz pomoc w naukach. **Z. Krzyżanowska** Lwów, ul. Akademicka nr. 16. 268

Rządca ekonomiczny, młody, skromnych wymagań, z dobremi świadectwami i rekomendacjami od znanych obywateli w Galicji, u których pracował przez lat kilka poszukuje posady od 1. lipca r b. Na żądanie złożyć może kaucję. Adres J. A. poste-restante Dublany pod Lwowem. 320

Kupno i sprzedaż.

Realność 1¼ mili od Lwowa w górzystej lesistej okolicy, składająca się z 75 morgów pola ornego wraz z łąkami wybornemi, 3 morgi ogrodu jarzynnego i owocowego. Młyn nowo zrestaurowany o dwóch kamieniach, woda źródlana dostateczna nigdy nie zamarzalna, można także drugi młyn z wysokiem spadem na wszelką fabrykę postawić. Dom jest murowany o 3 pokojach, z kuchnią i piwnicami, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Cmentarna nr. 48 stary we Lwowie, u p. Fr. Zandlera. 303

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedani. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mieszkania i sklepy.

Do najęcia na lato, mieszkanie umeblowane i zupełnie urządzone, składające się z czterech pokoi i kuchni, obok ogrodu miejskiego, przy ulicy Mickiewicza l. 4. II. piętro. 276

---

3 pokoje z kuchnią i przynależytościami. ul. Cytadelna l. 3. I. piątro. Wiadomość tamże. 324

---

2 pokoje i kuchnia w realności ul. Kurkowa 25 od 1. czerwca b. r. do najęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 291

Salon, jeden pokój i przedpokój z meblami do najęcia. Bliższa wiadomość na Wulce kapitańskiej na Hołosku. 290

Letnie pomieszkanie. 5 pokoi z z meblami, ganek, stajnia, wozownia i piwnica. Kąpiele, las szpilkowy i dębowy. Woda żelazna. Może być podzielone na 2 partje. — Bliższa wiadomość na Wulce kapitańskiej na Hołosku. 289

W willi obok ogrodu pojezuickiego i ulicy Kleinowskiej pod nr. 6 od 1. czerwca pierwsze piętro składające się z 5. pokoi przedpokojem kuchnią i spiżarnią do wynajęcia. 288

W nowo odrestaurowanej realności przy ulicy Kurkowej Nr. 35, 37 i 39 obok pp. Franciszkanek, do najęcia: pomieszkanie składające się z 5. poko, kuchni, piwnicy i strychu; z 3 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu. Dwa pomieszkania składające się z 2 pokoi, kuchni, komórki i strychu. Trzy pomieszkania po 1m pokoju i komórce. Studnia w miejscu. Bliższa wiadomość u właściciela od 3 do 5 popołudniu, lub przy ulicy Kopernika l. 38, w kancelarji od godziny 8 do 10 rano. 279

Pomieszkanie składające się z 3. pokoi, kuchni i strychu spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1go czerwca 1883 przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże u właściciela domu. 256

Pomieszkanie składające się 2 pokoi z kuchnią lub bez kuchni, jest od 1. czerwca w willi parterowej przy ulicy Ochronek l. 4. do wynajęcia. 235

Przy ulicy Sobieskiego l. 12 są na drugim piętrze od frontu dwa pokoje z przedpokojem od 1. czerwca do najęcia. 251

---

4 pokoje na 2. piątrze przy ul. Stryjskiej l. 2. AA. 231

Parter cały lub częściowo jako lokal na przedsiębiorstwo lub prywatne mieszkanie, do wynajęcia w pałacu pp. U. plac Halicki 10. 241

W willi na ul. Kurkowej nr. 9 5 pokoi i salon na lato do najęcia. 217

Pomieszkanie o 6 pokojach z kuchnią od 1. lipca lub 1. sierpnia przy ul. Łyczakowskiej l. 3. na II. piątrze do najęcia. 214

---

2 pokoje obszerne z kuchnią, strychem i piwnicą na piętrze, frontowe z balkonem przy ul. Łyczakowskiej l. 87, od 1. maja b. r. do wynajęcia. 206

---

4 pokoje z przedpokojem obszerną kuchnią, i piwnicą do wynajęcia od 1. czerwca ulica Krasickich 9, II. piątro. Bliższej wiadomości udziela dozorca domu. 197

---

2 pokoje kawalerskie są w gmachu Banku włościańskiego zaraz do wynajęcia. 203

Mieszkanie letnie w Hołosku Wielkim. 1. salon z balkonem, 2 pokoje z kuchnią piwnicą, strychem i spiżarką, mieszkanie może być na mniejsze części podzielone; bliższa wiadomość M. Bratkowski bank kredytowy, Jagiellońska l. 3. 275

---

2 pokoje frontowe, kawalerskie na I. piątrze przy ul. Teatralnej 16. (róg od placu Trybunalskiego). 168

Ogród, piwnica i pokoik z kuchenką do wynajęcia. Ulica Piekarska nr. 6. 141b

---

1 pokój duży frontowy z meblami, 2 pokoje frontowe z balkonem, z meblami bez kuchni są do najęcia w realności J. Smutnego ul. Łyczakowska l. 13. 134

Mieszkania do najęcia. Ul. Sykstuska l. 58. — Parter: 4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia, strych i piwnica (od 1 maja). — II. piątro: 5 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica (zaraz). — Stajnia na 3 konie (zaraz) — Dla użytku lokatorów pralnia i magiel. — Studnia w dziedzińcu. 108

Do wynajęcia. W domu l. 33 Rynek, czyli Krakowska ul. l. 2 na 2 piętrze pomieszkanie zaraz do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela się w handlu sukiennym Jana Wallacha i syna. 120

---

6 pokoi wraz z przynależnościami pod l. 22 ul. Zielona są zaraz do najęcia. 102

Przy ulicy Kościuszki l. 14 jest całe 2 piętro, składające się z 2 dużych salonów, 2 przedpokoi, 2 kuchni i 9 pokoi od 1 Maja do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu. 94

W Rynku pod l. 28 jest w budynku frontowym od 1. lipca b. r. do najęcia całe drugie piętro, składające się z pięciu pokoi, przedpokoju, garderoby, kuchni i przynależytości. 311

---

5 lub 6 bardzo ładnych pokoi na pierwszem piętrze od frontu, w nowym domu, z pięknym widokiem na ogród botaniczny, jest do najęcia przy ul. Kurnickiej l. 5. Tamże 4 pokoje na parterze. 315

---

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia przy ul. św. Mikołaja l. 11. 316

Na Hołosku wielkiem pod l. 79 do wynajęcia letnie mieszkanie składające się z 2 obszernych umeblowanych pokoi. Woda źródlana, mleko świeże od krowy i wszystkie wygody. Bliższa wiadomość tamże. 322

Sklep z magazynem, piwnicą i obocznemi lokalnościami pod nr. 6 na ulicy krakowskiej jest od 1. sierpnia do wynajęcia. Lokal ten dałby się jak najkorzystniej na handel korzenny użyć, zwłaszcza, że taki handel blisko sto lat na tymże miejscu istnieje. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna rynek nr. 45. 319

Do wynajęcia przy ulicy Klejnowskiej l. 4, z widokiem na ogród Po-jezuicki: 2 i 3 pokoje z przynależnościami. Także dwa pokoje kawalerskie w parterze. 62

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct przy mniejszych. 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Mowa kwiatów

Zabawa towarzyska dla dorosłych

Cena 60 ct. pocztą 65 ct.

Księgarnia F. H. Richtera **we Lwowie.**

Właśnie opuściło prasę trzecie wydanie

prof. Dr. Aug. Rohlinga

Zasady

Talmudyzmu

do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu, z dodatkiem memorjału Stanisława Staszica w r. 1818

Cena 50 ct. pocztą 55 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Kapelusze damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze znajdują się w magazynie **A. Popławskiej** w Krakowie, ul. Grodzka l 5 I. piętro.

Listownie zamówione kapelusze przesyłają się odwrotną pocztą. 313

Do wydzierżawienia

od 1. kwietnia 1884

klucz

ZBORÓW

i

JARCZOWCE

razem około 5400 morgów pól ornych i sianożęć. Bliższa wiadomość u **adwokata Ant. Dąbczańskiego** we Lwowie. 317

ZMIANA LOKALU.

KAROL LANG

MAGAZYN ZABAWEK,

Towarów galanteryjnych ze skóry, bronzu, drzewa i metalu,

z ulicy Halickiej

przeniesiony został na ulicę Teatralną l. 5. naprzeciw kościoła katedralnego. 212

Misiu!

Pamiętaj, że Ojciec nie ocknął się jeszcze ze straty ś. p. Jadzi, a Ty już świeżą zgryzotę mu przygotowałeś. Wracaj pokąd czas.

334 Bracia i Siostry.

Kawaler, lat 25, posiadający własne przedsiębiorstwo na pryncypalnem miejscu we Lwowie, z dobrym dochodem, pragnie się ożenić z panną w stosownym wieku z posagiem, który na przedsiębiorstwie będzie zabezpieczony. Dla braku czasu i znajomości wybrano tę, już dziś utartą drogę. Prosi się o fotografję, adres i bliższe szczegóły. Dyskrecja warunkiem, również wyprasza się żartów. K. K. 330. Administracja „Kurjera“. 330

Dla L. S.

leży list rekomendowany na poczcie.

Buczacz-Brody.

Od jutra odbieram listy w wskazanem przez Ciebie miejscu, lecz proszę nie rekomendować, bo mam kłopoty. 329

Młoda dobrze wychowana panienka bez pretensji, którą natura nieźle wyposażyła, chciałaby wyjść za mąż, za człowieka uczciwego, zajmującego pewne stanowisko. Listy pod adr.: „Szczęśliwe Małżeństwo“ w Admin, „Kurjera“.

A. K. – M. R. — 555. — 208. raczą sobie odebrać listy w Admin. „Kurjera“.

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.